

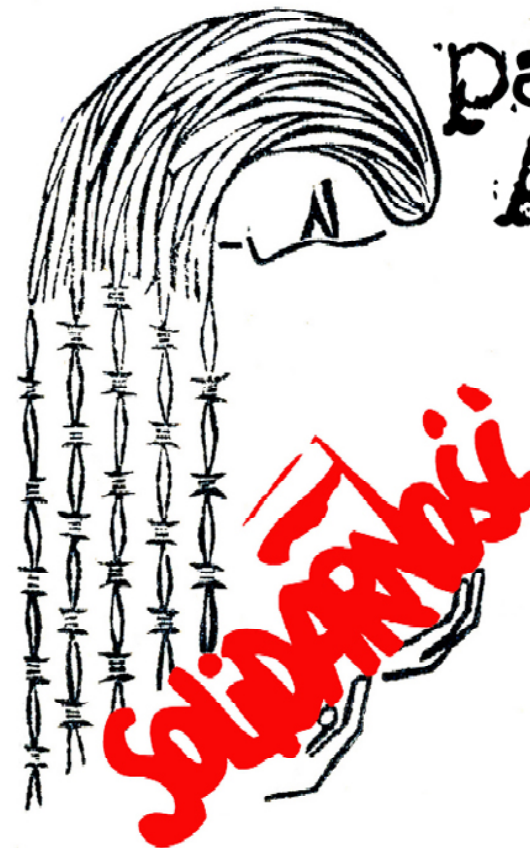
**Anna Upirów**, ur. 8 IV 1922 w Wilnie. Ukończyła Gimnazjum Handlowe tamże (1941). 1940-1944 uczestniczka tajnych kompletów w zakresie wyższych studiów ekonomicznych. W 1958 repatriowana do Polski. 1958-1961 kierownik działu administracyjno-gospodarczego w Jeleniogórskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Mieszkaniowego, 1961-1963 gł. księgowa w Funduszu Wczasów Pracowniczych w Karpaczu, 1963-1972 kierownik Sekcji Planowania Ekonomicznego w Zakładzie Sprzętu Lotnictwa Sportowego w Jeżowie Sudeckim, 1972-1974 księgowa, nast. kierownik działu socjalno-gospodarczego w Dolnośląskich Zakładach Porcelany Elektrotechnicznej Porel (późn. Polam) w Mysłakowicach. W 1974, z powodu napisania wiersza piętnującego ciężkie warunki pracy, zwolniona dyscyplinarnie „za ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych”; nast. bez zatrudnienia.

Od IX 1980 w „S” jako wolontariuszka. W 1981 wspierała swoimi wierszami akcje protestacyjne i strajkowe, m.in. strajk w jeleniogórskim klubie Gencjana. W 1981 zwolnienie z pracy uznano za niesłuszne i przyznano najniższą emeryturę. 13 XII 1981 zatrzymana na kilka godz. 1 V 1982 zatrzymana na 48 godz. i postawiona przez Kolegium ds. Wykroczeń, formalnie za brak dowodu osobistego, faktycznie za trzymanie podczas pochodu 1-majowego transparentu z napisem: „Uwolnić Wałęsę”. Kolporterka podziemnej prasy i książek (przywożonych z Wrocławia); rozpowszechniała również własne wiersze patriotyczne (przy tzw. kwietnych krzyżach, w kościołach, na ulicach, w kolejkach do sklepów). W 1984 przyjaciele wydali nielegalnie tomik jej poezji. Wielokrotnie inwigilowana przez SB (rewizje w mieszkaniu, rekwirowanie materiałów podziemnych oraz jej własnej twórczości). W 1986 autorka listu do Sejmu PRL z żądaniem powołania komisji ds. ukarania winnych zaciągnięcia 29-miliardowej pożyczki i jej roztrwonienia. W 1987 założycielka Prywatnego Młodzieżowego Teatru Poezji (spektakle poetyckie, patriotyczne, rocznicowe, a także o wymowie antyalkoholowej w kościołach Jeleniej Góry i wielu ośrodkach krajowych). W 2005 wydała własnym nakładem książkę Zanim sięgniesz... (dzieci oskarżają). Laureatka Nagrody Polcul Foundation (1992) oraz nagrody Miasta Jeleniej Góry w dziedzinie kultury (2006).

*Wg. biogramu w „Encyklopedii Solidarności”;  
aut. biogramu – Ivo Laborewicz.*

ODKURZANIE „SOLIDARNOŚCI”

# Kalendarz pani Ani



Wiersze Anny Upirów  
z lat 1980 - 1989

Książnica Karkonoska  
8 marca 2012 r. o 15<sup>30</sup>

Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” i przyjaciele

# Ballada o Matce Polce

**J**a, kobieta nieuczona,  
ot, zwyczajna „ciemna masa”,  
ukończyłam bez wyróżnień  
w jakiejś szkole jakieś klasy,  
nauczyłam się pacierza -  
Ojcze nasz, zdrowaśki, amen,  
nie za dużo, lecz biskupem  
i tak przecież nie zostanę.

Bez zastrzeżeń i z pokorą  
uznawałam partii rolę,  
budowałam za pół darmo  
„lepszą przyszłość”, „lepszą dolę”.  
Darowany mi przez partię  
czas, na me rodzinne życie,  
poświęcałam już bez reszty  
gotowaniu, praniu, szyciu...

Czasem docierały do mnie  
jakieś mroczne, trwożne wieści,  
że po mieście krążą „suki”,  
że więzienia już nie mieszczą  
wywlekanych z domów ludzi -  
tych najlepszych, nie zbrodniarzy...

Jakiś duch się we mnie zbudził,  
rozum wszedł na miejsce swoje,  
ja kobieta nieuczona  
już nikogo się nie boję!

Matką Polką jestem przecież,  
wychowuję polskie dzieci!

Ile tylko sił mi starczy  
los swój w swoje wezmę ręce  
i za prawdę pójdę walczyć! (1981)

***Włos posiwiiał, zbladły oczy,  
a ja dalej wojnę toczę!!! (2002)***

**Anna Upirów**  
**Wiersze**  
**wybór z lat 1980 - 1989**

**Jelenia Góra, 8 marca 2012 r.**

# Kalendarz Pani Ani

**W**iosny były szczególne w życiu Pani Anny Upirów. Bo urodziła się na początku kwietnia 1922 roku, a zmarła rok temu - 8 marca przeżywszy 89 lat. Bo w marcu nastąpił zwrot w jej życiu – za wiersz znalazła się na przysłowio- wym „bruku”...

*Po uzyskaniu zgody właściwego organu związkowego, rozwiązuję z Obywatelką umowę o pracę bez wypowiedzenia z dniem 6 marca 1974 r. z powodu ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych polegającego na pisaniu i kolportowaniu wierszy o treści obelżywej i lekceważącej w stosunku do kierownictwa Przedsiębiorstwa, Zjednoczenia, Resortu i innych władz.*

W pierwszym odruchu wybuch śmiechu. Dopiero po chwili dochodzi do mnie, że przecież to lata 70. ubiegłego wieku. Takie wypowiedzenie umowy o pracę to śmierć zawodowa i społeczna. Wilczy bilet. Przecież o zasiłkach dla bezrobotnych nie było mowy.

Panią Annę Upirów poznaliśmy w pierwszych dniach września 1980 roku. W jeleniogórskiej siedzibie NSZZ Solidarność pojawiła się drobna, blisko 60-letnia kobieta z wierszem dla nas. Czekala na ten Sierpień, czekała całych sześć lat walcząc z trójką dzieci o przetrwanie.

Zawsze była niepokorna. Mówiła wprost, kiedy się nie zgadzała. Dopóki tylko mówiła nie była niebezpieczna. Niepokorność pisana wierszem to zagrożenie dla ówczesnej władzy. Zbliżał się 8 marca 1974 roku. Pani Anna była kierownikiem działu. Wiersze pisała, owszem. Dla dzieci na dobranoc, dla siebie. Ale tym razem napisała dla ludzi, dla kobiet krzywdzonych przez komunistyczne władze. W tym wierszu nie było nic nowego – rymowane bolączki firmy i ludzi. Wskazanie odpowiedzialnych za krzywdy. O tym wiedzieli i szeptali wszyscy. Ale żeby napisać na zakończenie:

## Credo

**N**ie szukam Boga w dalekim niebie  
Przychodzi do mnie, gdy wczesną wiosną  
Idę, gdzie żadna nie wiezie droga  
W krainę ciszy, drzew i pierwiosnków.

Nie szukam Boga w nieznanym świecie  
Przychodzi do mnie w skowronków śpiewie,  
Idziemy razem w gorące lato  
Patrząc, jak zboże w polu dojrzewa.

I jak radośnie śmieje się ziemia  
Skapana w chłodnej rosie poranka  
Szczęśliwa MATKA - tętniąca życiem,  
Cała w stokrotkach, makach, rumiankach.

Nie szukam Boga wśród gwiazd i planet,  
Tam, gdzie dziś człowiek leci po sławę.  
Szukam Go w ciepłych barwach jesieni,  
W odlatujących kluczach żurawi.

Przychodzi do mnie, gdy w białej ciszy  
Zmęczona, syta zasypia ziemia...  
Błogosław memu krajowi, Panie  
I miej w opiece człowiecze plemię.

(07 X 1983)

## W kopalni Sosnowiec

**N**ie zjechali pod ziemię sosnowieccy górnicy,  
Ogarnęła ich niemoc i trwoga,  
Porażeni, zatruci, zlegli w bólach koledzy,  
W każdej chwili i oni zlec mogą.

Pędzą z jękiem karetki, jęk świdruje i rani,  
Kamienieją wychudłe twarze...  
Były różne wypadki, lecz już wiedzą, że u nich  
Najdziwniejszy wypadek się zdarzył...

Prowokacja, czy zbrodnia? Szalonego występek?  
W tym szaleństwie widoczna metoda:  
Gdy wygasa w Koninie, Tarnobrzegu, Szczecinie,  
Znowu żagiew płonąca ktoś poda.

Nie zjechali pod ziemię sosnowieccy górnicy,  
Chcą odpowiedź znać na pytanie:  
Gdzie się skryli Żabińscy? Czy nieczyste sumienie  
Nie pozwala z narodem w twarz stanąć?

Czy się boją pobrudzić śnieżnobiałe mankiety,  
Zagraniczny podniszczyć garnitur?  
Czy też być wśród górników, tak po prostu, po ludzku  
Nie pozwala dostojaństwo i tytuł?

Może strach im opuścić urzędnicze salony,  
Bo naprawdę nie trzeba dziś wiele,  
By na wartko sunącej karuzeli stanowisk  
Ktoś spod tyłków usunął fotele?

Nie zjechali pod ziemię sosnowieccy górnicy...  
I mieli rację!

(1981)

*(...)Panie Ministrze,  
niech Pan uważa,  
Bo gdy ogarnie nas taka chęć,  
Że wyostrzymy nasze pazurki,  
Przelknijemy gorzyc,  
przelknijemy łzy,  
Na dół polecą ci Ważni z Górki  
I wtedy władzę przejmijemy my.  
Drżycie, niepewni jutra tyrani,  
Niech lęk was ściga nawet we śnie,  
Bo grom uderzy. Uderzy mocno.  
Nie powiem tylko, kiedy i gdzie.*

Tego władza nie mogła tolerować.

O sobie pisała: *...ja, kobieta nieuczona, / ot, zwyczajna „ciemna masa”, / ukończyłam bez wyróżnień / w jakiejś szkole jakieś klasy...  
Darowany mi przez partię / czas, na me rodzinne życie, / poświęcałam już  
bez reszty / gotowaniu, praniu, szyciu...*

Wreszcie się doczekała. Radosne wiersze sypały się jeden po drugim:  
*...Jakiś duch się we mnie zbudził, / rozum wszedł na miejsce swoje, / ja  
kobieta nieuczona / już nikogo się nie boję... Cieszyła się, ale i ostrzegała:  
...Chcę wam przypomnieć, / zanim zaczniecie szabelką machać i wojny ze  
sobą toczyć, / chcę wam przypomnieć, / że patrzają na was miliony dziecię-  
cych oczu (...) Lecz gdy zechcecie swój nędzny żywot / na własny rachunek  
toczyć, / wiedzcie, że każdy uczciwy człowiek / z pogardą splunie wam  
w oczy.*

Pani Anna, co widać w Jej wierszach, bardzo boleśnie przeżyła wprowadzenie stanu wojennego. Boleśnie tym bardziej, że czynnie uczestniczyła w manifestacjach i często łądowała na tak zwanym „dołku” na 48 godzin. A to rozrzuciła przepisany na maszynie swój wiersz, a to rozwinęła transparent o „wrogiej treści”, a to głośno, w kolejce przed sklepem docierała do świadomości otumanionych wojenną propagandą sąsiadów, to znów przeniosła transport bibuły.

W trakcie jednej z rewizji, jakie przetoczyły się przez mieszkanie Pani Anny, esbecy zabrali wszystkie rękopisy. Wiersze, nawet te pisane dla dzieci, przypadły bezpowrotnie. Nie przestała jednak pisać, odtwarzać z pamięci. Uśmiecha się, kiedy opowiada, jak to jeden z „dobrych esbeków” prosił, aby dla swojego dobra przestała pisać. „Nie mogę” – odpowiedziała. „A dlaczego?” – zapytał zdziwiony esbek. „Bo ja mam talent!”

Nadszedł wreszcie rok 1989. Wiersze o wolności zaczęły powoli napełniać się troską o przyszłość. Szczególnie są dni po wyborach, kiedy to wracając do wiersza z 1984 roku: ... *Czy warto czemuś poświęcać życie? / Czy warto kogoś z uspienia budzić? / Czy warto pośród martwych kadłubków / szukać Człowieka? Szukać ludzi?* ... dopisuje ciąg dalszy w roku 2001: ... *Czy warto? / Nie, nie warto. / Martwe kadłubki wybrały nowy sejm...*

Twórczość Pani Anny została doceniona w roku 1991 przez Niezależną Fundację Popierania Kultury Polskiej – Polcul Foundation. 14 grudnia Jury przyznało Pani Annie wyróżnienie za udział w rozwoju niezależnej kultury polskiej. Instytut Pamięci Narodowej uznał Panią Annę jako poszkodowaną przez władze komunistyczne. Miała możliwość zapoznania się ze „swoją teczką”. Chociaż tyle.

Od marca 1974 roku Pani Anna żyła na granicy biedy. Gdyby nie opieka córek, zakochanych w swojej Mamie, nie miałyby za co wykupić nawet podstawowych leków. Jaki to charakter twardy, żeby przez tyle lat nie ugiąć się i nie szukać pomocy? Nie żądać odszkodowania, ale wciąż walczyć słowem: ... *Ile tylko sił mi starczy / los swój w swoje wezmę ręce / i za prawdę pójdę walczyć!* Pisała w roku 1981, a w 2002 ... *Włos posiwiał, / zbladły oczy, / a ja dalej wojnę toczę!!!*

Artykuł opublikował w „Tygodniku Solidarność”  
nr 10 (859) z 11 marca 2005 r. Michał Orlicz.

## Modlitwa o Solidarność

O Jahwe, Ojczyźnie miłosierny,  
Twe dzieci opadają z sił.  
Ten lud, przez wieki Tobie wierny,  
Dziś krew ostatnią toczy z żył.

O Boże, przywróć „Solidarność”,  
Ze złego nas otrząśnij snu,  
Niech znowu będzie przednią strażą,  
Pancerzem będzie przeciw złu.

Na obraz swój stworzyłeś ludzi,  
Przepiękny w darze dałeś świat,  
Nie pozwól by na Twojej ziemi  
Przeciwno bratu - walczył brat.

O Boże, przywróć „Solidarność”,  
Odzyskać wolność pomóż nam,  
Szatana pychę i przebiegłość,  
Swą wielką mocą, Boże, złam.

O Jahwe, Ojczyźnie sprawiedliwy,  
Zachować godność pozwól nam,  
By - gdy się spełni przeznaczenie,  
Stanęli godni u Twych bram.

O Boże, przywróć „Solidarność”,  
Nie pozwól, byśmy szli na dno,  
Weźmiemy los nasz w swoje ręce,  
I będziesz widział - dobre to.

(10 VI 1983)

## Wersal

**W** realnym socjalizmie  
Realna ludowładza,  
Prawdę i Sprawiedliwość  
Za kraty chce posadzać.  
    Wszechmocna „władza ludu”  
    Do żartów nie jest skora.  
    Skazała już Naukę. Za co?  
    Za brak pokory.  
Zamknięta na trzy zamki  
Historia Polski siedzi.  
Realnie niebezpieczna -  
Za dużo chciała wiedzieć.  
    Odcięta od Narodu  
    Więziennym, grubym murem,  
    Na twardej, wąskiej pryczy  
    Zmęczona śpi Kultura.

Minęły dawne czasy,  
Dziś w Polsce jest inaczej,  
Dziś nie kultura ważna -  
Ważne bogate dacje.  
    Obok w maleńkiej celi  
    (w kraju daremnie jej szukać)  
    Nakazem ludowładzy  
    Pod kluczem siedzi Sztuka.

Myśl wpadła mi do głowy  
I myśl nie głupia wcale:  
Od dziś więzienia w Polsce  
Niech zowią się Wersalem.

(24 IV 1984)

## Do środków masowego przekazu

**N**ie mówcie do nas -  
    Brudne, niechlujne są wasze słowa,  
Nie mówcie do nas -  
Nie rozumiemy waszej mowy.

Nie mówcie do nas -  
    Jadem tryskacie w nasze twarze,  
Od waszej mowy  
    Karmiącym matkom pokarm się warzy!

Od waszej mowy  
    Chmurzy się słońce, wysycha rzeka,  
Od waszej mowy  
    Z własnego gniazda ptak ucieka.

Nie mówcie do nas -  
    Gniew w nas jak Wisła pod Płockiem wzbiera.  
Nie mówcie do nas! - Zamilczcie!  
Już dziś! - Natychmiast! \_ Teraz!!!

(1981)

## Mydlane bańki

Zaklęte w czar mydlanych baniek  
Leciały puste słowa w świat:  
„Wolność, dobrobyt, tolerancja,  
Ojczyzna, naród, towarzysz, brat...”

Wolność? Uczono o niej w szkole,  
Ktoś gdzieś za wolność życie dał...  
Nam wolno było klaskać w dłonie  
I tańczyć tak, jak chochoł grał.

Dobrobyt? Jaki? W imię czego?  
Czyż można dobrym nazwać byt,  
Gdy upodlony, bezwolny człowiek  
Utracił godność, dumę, wstyd?

Obrabowany z ideałów,  
Młodzieńczych marzeń nie miał czym  
Zapełnić beznadziejnej pustki  
W życiu ponurym, szarym, złym.

W erze wypaczeń, potknięć, błędów  
Ten towarzyszem i bratem był,  
Kto umiał szybciej dojść do źródła,  
Kto razem kradł i razem pił.

Ojczyzna znikła gdzieś w oddali  
Za gęstniejącą, pijaną mgłą...  
A chochoł grał i grał do tańca  
Jakby mu o to właśnie szło...

(1980)

## Czarna Niedziela

Odebrano nam dzień -  
Będziemy żyć nocą,  
Aż się zagoją  
Krwawiące rany,  
Aż odpowiemy  
Na przemoc - przemocą,  
Na cios, zdradziecko,  
Nam w plecy zadany!  
(13.12.1981)

# Ksiądz Jerzy

Oni mówią, że Ciebie już nie ma,  
że na wieki w ciemnym leżysz grobie,  
że czas z naszej wymaże pamięci  
Twoje imię i pamięć o Tobie.

To nieprawda! Oni znowu kłamią!  
Powstrzymajcie oddech na chwilę...  
Czy słyszycie? To idzie Ksiądz Jerzy  
by o Polsce wygłosić homilię.

Mówi:

„Ducha musicie hartować,  
żeby wznieść się wysoko, ku górze,  
ponad chmury, przebić się przez wichry,  
przez dziejowe przełomy i burze  
ku przyszłości Ojczyzny naszej.  
Jak orły! Bo orły - to wolne ptaki.”

Mówi nam:

„Naród będzie taki - jaki rzeźbiarz  
będzie rzeźbił w duszy  
i umyśle waszym... Pamiętajcie!”

Otwórzmy przed nim swoje  
serca,  
on miłości pełne dłonie niesie,  
błagajmy, by nas rozgrzeszył  
z grzechu obojętności  
za losy Ojczyzny naszej,  
z grzechu pijaństwa,  
z grzechu nienawiści  
do drugiego człowieka.

Na pokajanie nasze  
niech daremnie nie czeka  
Ten, który za nas życie swoje  
oddał Bogu,  
my zapomnieć nie mamy prawa.  
Nie ważne,  
co nam jeszcze zrobić mogą  
dzierżawcy czołgów,  
karabinów, armat...

Czas przyszedł - musimy siać  
(X 1984)

# Zielone światło

Nie jestem antysocjalistą.  
Przez całe życie byłam za,  
Intencje mam przysięgam czyste  
I czystą będzie moja gra.

Nie chcę nikomu mącić w głowie,  
Chcę tylko wołać ile sił:  
- Zielone światło dać Odnowie,  
By kraj nasz praworządnym był.

By można rzec głupiemu - głupi,  
Choćby tym głupim premier był,  
Żeby dyplomu nie mógł kupić  
Niedouczony kacyka syn.

Żeby socjalizm nie był więcej  
Zasłoną dymną dla brudnych spraw,  
Żeby dla „średnio” trzech tysięcy  
Pękały nasze sklepy w szwach.

Żeby prócz darów, dobry lekarz,  
Dobre lekarstwo dla chorych miał  
I żeby wiedział pan minister,  
Za co pieniądze co miesiąc brał.

Zielone światło dać Odnowie!  
Na alarm biję w wielki dzwon,  
I niech mi tylko nikt nie powie,  
Że to ten drugi, że nie on...

W tej naszej biedzie do kwadratu  
Niechlubny udział każdy miał:  
Ten, który milczał, ten, który klaskał  
i ten, kto pierwsze skrzypce grał.

(1980)



## Malowane taczki

**S**zykujemy taczki wam bankruci,  
Biegu zdarzeń nic już nie odwróci,  
Szykujemy taczki wam Siwaki,  
Los wam już sądzony taki.

Taczki będą pięknie malowane,  
Wymoszczone słomą albo sianem,  
Potem wśród wiwatów i oklasków  
Odejdziecie sobie w „sławy” blasku.

Zostawimy cało waszą skórę,  
Bo robotnik polski ma kulturę,  
I poleci wieść po całym świecie:  
- Wymieciemy z Polski wszystkie śmieci!

(1981)

## Jestem z Ciebie dumny, tato!

**Bartek:**  
Mój tatuś jest dobrym lekarzem,  
Choć często brakuje mu leków.  
Dla małych bezbronnych dzieci  
Ma serce pełne uśmiechów.  
Mój tatuś ratuje im życie  
I zdrowie przywraca chorym.  
Chcę także zostać lekarzem -  
Mój tatuś jest dla mnie wzorem.

**Wojtek:**  
A mój jest dzielnym górnikiem,  
Lecz bywa, że górnik nie wraca.  
Gdy tato jest długo na dole,  
Ja w nocy nie śpię i płaczę.  
Jeśli brakuje wam węgla -  
Nie jest to wina taty.  
Bo on fedruje dobrze  
I kraj jest w węgiel bogaty.

**Maciek:**  
Mój ojciec orze i sieje.  
Czasem pomagam mu w polu.  
Ciężka jest praca rolnika,  
I plecy, i ręce bołą.  
Gdy spichrze są pełne zboża,

Mój ojciec się bardzo złości,  
Kiedy usłyszy, że w kraju  
Dla dzieci brakuje żywności.

**Tomek:**  
Mój tatuś jest więźniem sumienia.  
Gdy łyzy w moich oczach zobaczył,  
Przytulił mocno i szepnął:  
- Mężczyźni, synku, nie płaczą.

Mój tatuś kocha dzieci,  
Chce, żeby dobrze im było,  
Żeby żywności i leków  
Dla wszystkich zawsze starczyło.

Chce, żeby polski węgiel  
Przez polskich górników wybrany,  
Dał ciepło wszystkim dzieciom,  
Osuszył wilgotne ściany.

Więzienne strzegą go mury,  
I okna zamknięte kratą.  
- Ja jestem dumny z Ciebie  
I bardzo Cię kocham, Tato.

(05 II 1984)

*Wiersz ten napisałam dla Tomka J.  
w dniu, w którym go poznałam*